Rok IV KATOWICE PIĄTEK 23 MARCA 1934 ROKU Nr. 82

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 GR

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-24
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY ul. [illegible]

Tysiąc trupów i rannych

25.000 domów w płomieniach

Straszliwy pożar japońskiego miasta

TOKIO, 22.3. — Olbrzymi pożar zniszczył miasto portowe Hokodato na wyspie Hakkaido. Według dotychczasowych wiadomości pastwą płomieni padło

przeszło tysiąc zabitych i rannych.

Około 80 proc. domów w mieście spłonęło. Miasto Hokodato liczy koło 200 tysięcy mieszkańców. Pożar wywołał nieopisaną panikę wśród ludności. Tysiączne tłumy uciekają w popłochu

na brzeg morza.

Panujące od kilku dni dotkliwe chłody, oraz opady śnieżne utrudniały akcję ratowniczą. Wskutek gwałtownej wichury ogień rozszerzył się z niezwykłą szybkością.

Woda w hydrantach straży pożarnej

zamarzła,

co utrudniało akcję ratowniczą. — Pogorzelcy znajdują się w niezwykle ciężkich warunkach materjalnych.

Przyczyny pożaru są nieznane. Pożar wybuchł we wczesnych godzinach rannych. O godz. 5-ej rano cała dzielnica licząca

przeszło 25.000 domów

przedstawiała morze płomieni, 8 wielkich budynków bankowych, 5 budynków instytucyj użyteczności publicznej wszystkie gmachy państwowe, kilka starych świątyń, kilkanaście browarów i fabryk tytoniu, oraz kościoły katolickiej i protestanckiej misji spłonęły aż do fundamentów. Również niemal wszystkie budynki szkolne leżą w gruzach. Urządzenia trzech doków w porcie zostały zniszczone.

W dzielnicy portowej rozgrywały się

dantejskie sceny.

Ludność uciekająca w popłochu przed ogniem, rzuciła się do portu. Tysiące osób chciało skoczyć do morza, jedynie dzięki silnemu kordonowi wojska i policji, zdołano utrzymać porządek i przeszkodzić katastrofie, która mogłaby pociągnąć za sobą tysiące ofiar w ludziach. Pożar ogarnął również okolice miasta i strawił 6 pobliskich wiosek.

Wśród ofiar katastrofy jest wiele europejczyków i amerykanów. Wiadomość o pożarze w Hokodato wywołała przygnębienie w całym kraju.

Dyktator Wspólnoty - Flick

zaskoczony nadzorem sądowym

zwołuje posiedzenie rady nadzorczej do Berlina

Szacherki nie uzdrowią chorego przedsiębiorstwa

Sprawa zgłoszonego przez zarząd koncernu Wspólnoty Interesów wniosku o odroczenie wypłat i nadzór sądowy nie przestaje być w świecie polityczno-gospodarczym tematem rozmów i dociekań. Refleksem tego był artykuł jednego z pism, donoszący, iż główny akcjonarjusz Wspólnoty, Flick uwarunkował udzielenie pomocy finansowej koncernowi w wysokości 7 milj. zł., koncesjami natury politycznej.

Domniemania te są z gruntu nieprawdziwe. Trudno sobie bowiem jakoś wyobrazić pana Flicka w roli dobrodzieja, który chce dobrowolnie dać coś przedsiebiorstwom w Polsce, z których dotąd systematycznie pompował pieniądze.

Faktem jest, iż na poprzedzającej zgłoszenie wniosku o nadzór konferencji w Berlinie pan Flick oświadczył obecnym tam członkom zarządu Wspólnoty, gotowość interwencji na rzecz zwolnienia przez D-banki weksli sowieckich na sumę 8 miljonów złotych, będących gwarancją zabezpieczonych pozatem hipotecznie kredytów.

Nie była to zatem żadna ofiara (raczej obowiązek) ze strony pana Flicka skoro jedna z wielu, często zresztą jak wiadomo wątpliwych wierzytelności D-banków we Wspólnocie miała podwójne zabezpieczenie i zasadniczo ciężkiej sytuacji płatniczej koncernu w odzyskanaiu tych weksli nie wyjaśnia.

Jasnem jest, iż wobec powyższego nie mogło być wogóle mowy o jakichkolwiek warunkach, skoro ta gotowość p. Flicka niczem sytuacji Wspólnoty nie zmieniła i zarząd musiał zgłosić wniosek o odroczenie wypłat.

Decyzją tą Flick został niewątpliwie zaskoczony i możliwe, że gdyby to przewidywał, poczyniłby pewne starania, jeśli jeszcze wogóle ma coś do powiedzenia w życiu gospodarczem Niemiec, dla wydobycia gotówki z niemieckich banków koniecznej dla utrzymania płynności wypłat Wspólnoty.

Po paru dniach oszołomiony Flick ocknął się jednakże i zwołał wespół z panem hr. Potockim (!) na poniedziałek do Berlina posiedzenie rady nadzorczej Wspólnoty Interesów, które zajmie stanowisko do poczynionych przez zarząd kroków o nadzór.

Ze względu na miejsce obrad kwestja układu sił w radzie nadzorczej jest zgóry przesądzona na niekorzyść Polaków.

W warunkach obecnych nawet przy zastrzyknięciu przez Flicka przedsiębiorstwu Wspólnoty potrzebnej do obrotu gotówki, niema mowy o faktycznem uzdrowieniu koncernu.

Dość przytoczyć skandaliczny, a nieznany dotąd opinji polskiej fakt, że ścigani listami gończemi prokuratury katowickiej dyrektorzy Tomalla i Rhode oraz p. Scherff mimo, iż nie są członkami zarządu i nie reprezentują Wspólnoty, pobierają dotąd grube, idące w dziesiątki tysięcy gaże, przenoszące w sumie o 150 proc. pobory obecnych członków zarządu Wspólnoty.

Takich pozycyj jest niewątpliwie więcej i wypłaca się je w czasie, kiedy dostawcy nie otrzymują należności miesiącami.

Uzdrowić tę sprawę mógłby jedynie czynnik niezależny, stojący bezstronnie na straży zarówno interesów wierzycieli jak i samego dłużnika.

Sprawa ta ma zbyt wielkie dla polskiego życia gospodarczego znaczenie, by mogła być w dalszym ciągu przedmiotem jakiejkolwiek gry ze strony p. Flicka oraz jego o szumnych, szlachetnych nazwiskach polskich pomocników.

:)*(:

Aresztowanie 5 sprawców napadu na prof. Handelsmana

Dowiadujemy się, że warszawskie władze śledcze zdołały wykryć sprawców znanego napadu na dziekana prof. dr. Handelsmana i aresztować ich.

Wywiady policyjne dowiodły, że pięciu spośród aresztowanych ostatnio członków rozwiązanego Obozu Wielkiej Polski, sekcji rzemieślniczo - robotniczej Stronnictwa Narodowego i sekcji młodych Stronnictwa Narodowego, a mianowicie Zygmunt Dziarmaga — student, Tadeusz Bartoszewicz — student, Edmund Janiec — biuralista bezrobotny, Edward Gajkowski — malarz pokojowy i Ryszard Ares — nieustalonej profesji — zorganizowali i brali czynny udział w napadzie.

Ani jeden z aresztowanych nie przyznaje się do popełnienia przestępstwa, choć podawane przez nich alibi — po sprawdzeniu — nie potwierdziło się, mimo, iż dla udowodnienia swej niewinności niektórzy z aresztowanych podawali alibi dość drastyczne i kompromitujące ich moralnie.

Zebrane przez policję dowody bezpośredniego udziału aresztowanych w napadzie na prof. dr. Handelsmana skłoniły wiceprokuratora Kożuchowskiego i sędziego śledczego Szwedowskiego do zarządzenia aresztu prewencyjnego wobec wszystkich pięciu wymienionych, jako podejrzanych o przestępstwo z art. 153 Kod. Karn., mówiącym o czynnej napaści na urzędnika podczas lub spowodu pełnienia przezeń obowiązków służbowych. Przestępstwo takie karane jest więzieniem do lat 5-ciu, jednakże wytoczenie sprawy sądowej aresztowanym sprawcom pobicia prof. dr. Handelsmana jest utrudnione, gdyż prof. dr. Handelsman odmawia udzielenia władzom policyjnym i prokuratorskim. pewnych informacyj, których może mógłby udzielić.

Pomimo rabunkowej gospodarki

Kop. „Szczęście Luizy“ chce redukować

Osławiona z częstych zatargów z robotnikami na tle zarobkowym kopalnia węgla „Szczęście Luizy“ w Szopienicach, nie należąca do konwencji węglowej wypowiedziała pracę 50 robotnikom a równocześnie zwróciła się do komisarza demob. o zezwolenie na redukcję tych robotników.

Zarząd kopalni motywuje swój wniosek nierentownością przedsiębiorstwa co oczywiście mija się z prawdą, wiadomo bowiem, że na tej kopalni prowadzony jest podobnie jak w kopalni „Polska“ system niezwykle rabunkowy, a wydobycie węgla jest ponad ustaloną normę.

Obecnie natrafiono na grubszą warstwę kamienia i przebicie jej dla przedostania się do nowego pokładu węgla może potrwać kilkanaście dni; przy pracy tej zarząd kopalni zamierza zatrudnić 57 spośród 107-osobowej załogi, pozostałym zaś grozi wyrzucenie na bruk.

Na dzień 28 b. m. wyznaczył kom. demob. konferencję w tej sprawie i jak należy oczekiwać odrzuci niesłychanie krzywdzący wniosek o pozbawienie pracy sporej grupy robotników.

Fałszywe monety w Król.-Hucie

W Król. Hucie w ostatnich dniach pojawiły się w obiegu liczne falsyfikaty 2 i 10-złotowe. Pomimo energicznych wysiłków policja nie wpadła dotąd na ślad fałszerzy i kolporterów falsyfikatów.

Zastanówmy się troche...

Pan profesor z uporem walczy

Ex-radca prawny francuskiego zarządu Żyrardowa pan mecenas Henryk Konic jest profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie warszawskim.

Wolno p. adwokatowi Konicowi być rzecznikiem obcych zdyskredytowanych przez sąd jako podejrzane interesów. ale dla p. profesora Konica mogła być to funkcja nieco żenująca.

Że p. prof. Konic był innego zdania, to już sprawa jego poglądów osobistych, których nie poruszaliśmy, prowadząc długą zaciętą kampanję o uzdrowienie Żyrardowa, na łamach naszego pisma.

Nie stawialiśmy żadnych bezpośrednich zarzutów p. Konicowi wówczas, gdy swemi przemyślnemi i kunsztownemi posunięciami paraliżował akcję mającą na celu wpuszczenie odrobiny świeżego powietrza w zatrutą atmosferę nieszczęsnego Żyrardowa.

Nie zajmowaliśmy się osobą pana Konica i wówczas gdy jedno z pism ogłosiło list studenta uniwersytetu warszawskiego wzywający pana adwokata Boussaców do porzucenia katedry prawa.

Obojętnie przyjęliśmy również wiadomość, że p. Konic poróżnił się ze swymi francuskimi klientami i przestał służyć swą głęboką wiedzą oraz adwokackim talentem ich napiętnowanym przez sąd interesom.

Skoro jednak w nowym procesie, toczącym się przed sądem Apelacyjnym, w obronie zagranicznego kapitału występuje znowu adwokat Konic, czujemy się wreszcie w obowiązku zabrania głosu w tej sprawie.

Tym razem chodzi o cudzoziemskich właścicieli Warszawskiego Towarzystwa akcyjnego kolejek dojazdowych, którzy kwestionują kompetencje sądów polskich do rozpatrywania swych sporów z zarządem m. Warszawy.

P. Konic i w tej sprawie występuje po stronie obcego kapitału.

Czy to jednak nie przesada panie profesorze.

Taka stała obrona cudzoziemskich interesów traktujących Polskę jako teren rabunkowej eksploatacji, nie wydaje się nam właściwem zajęciem dla profesora prawa polskiego uniwersytetu.

W umysłach studjującej młodzieży, może powstać błędne mniemanie, że wyznaniem wiary dobrego prawnika winno być:

— Ten ma rację, kto dobrze płaci.

Czesi w szale
antypolskiej nienawiści

MORAWSKA OSTRAWA, 22.3. Wczoraj aresztowany został w czeskim Cieszynie obywatel polski, były dyrektor gimnazjum w Pszczynie, obecnie profesor gimnazjalny w Cieszynie, Franciszek Kulisiewicz, którego w dniu dzisiejszym przewieziono do więzienia przy sądzie okręgowym w Morawskiej Ostrawie.

Aresztowanie miało tło polityczne. Prof. Kulisiewicz znany jest wśród ludności polskiej w Czechosłowacji z czasów swej działalności w charakterze profesora gimnazjum polskiego w Orłowej jako pracownik społeczny i oświatowy. Prof. Kulisiewicz jest autorem znanej książki „Polacy w Czechosłowacji", opracowanej przez niego w swoim czasie na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Afera Stawiskiego sięga do Anglji
Sensacyjne rezultaty śledztwa

PARYŻ, 22.3. — Parlamentarna komisja śledcza w dalszym ciągu bada okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć Stawiskiego.

Wczoraj przesłuchano posła Henriota, który na posiedzeniu zjawił się z wielkim plikiem rozmaitych dokumentów. O rewelacyjności jego zeznań świadczy fakt, że wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, z przesłuchania Henriota nie wydano komunikatu urzędowego.

Dokumenty dostarczone przez Henriota dotyczyć mają związku Stawiskiego i jego szajki z tajemniczą śmiercią deputowanego Galmota z Gujany.

Sensację stanowi także inny dokument, mianowicie list znanego adwokata paryskiego Henry Roberta, b. prezesa paryskiej izby adwokackiej, do prezesa sądu, który prowadził sprawę zamordowania Galmota.

Adwokat w liście tym proponuje sędziemu 20.000 franków za odroczenie sprawy. Komisja wszystkie akta przekazała ministrowi sprawiedliwości Cheronowi, który mimo spóźnionej pory, począł je badać.

Część członków komisji na podstawie zeznań świadków zakwestjonowała autentyczność znajdujących się w aktach talonów czeków oszusta. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem rozważań.

Na podstawie posiadanego materjału, komisja zgłosiła wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności sen. Bardi de Tortou. Według relacji prasy, w najbliższym czasie należy oczekiwać aresztowania tego generała, jako pośrednika w licznych aferach Stawiskiego.

PARYŻ, 22.3. — W śledztwie w sprawie śmierci Stawiskiego wyłoniły się szczegóły prawdziwie sensacyjne.

Na podstawie filmów, demonstrowanych przed komisją, poszczególni członkowie komisji mieli dojść do przeświadczenia, iż zachodzi prawdopodobieństwo otrucia oszusta przed śmiercią. Widzów uderzył bowiem fakt, że na zdjęciu nie można było rozpoznać twarzy Stawiskiego, tak zczerniała ona.

Zwłoki będą ekshumowane i przewiezione do paryskiego instytutu medycyny sądowej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

PARYŻ, 22.3. — Wczoraj dokonano rewizji u pierwszego obrońcy p. Stawiskiej, adw. Gauliera.

Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu adw. Gaulier 50 talonów czeków oszusta oraz 300 kuponów od akcyj towarzystw zagranicznych które stanowiły własność Stawiskiego. Adwokata Gaulier osadzono w więzieniu pod zarzutem współudziału w oszustwach Stawiskiego.

Według ostatnich rewelacji śledztwa skandal Stawiskiego przerzuca się obecnie także na Anglję. Policja angielska zdobyła ważne dowody, kompromitujące szereg znanych osobistości angielskich. Komisarz angielski Canning bada w Paryżu stosunki tych osobistości ze Stawiskim i jego szajką.

Spadł z 3-go piętra na kolegę
i... wybił sobie parę zębów

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj podczas robót budowlanych na terenie posesji nr. 6 przy ulicy Obrońców na Saskiej Kępie. Na dachu trzypiętrowej kamienicy pracował przy pokrywaniu dachu blacharz 30-letni Icek Gutnajer (Krochmalna 3), na dole zaś ustawiał rynny pomocnik jego 35-letni Abram Cerber (Pańska 61).

W pewnej chwili Gutnajer stracił równowagę i runął z trzypiętrowej wysokości na stojącego na dziedzińcu Cerbera.

Świadkowie wypadku rzucili się na pomoc obu ciężko poturbowanym blacharzom. Wezwany lekarz pogotowia prywatnego 5-55-55, stwierdził u Gutnajera wybicie zębów z uszkodzeniem szczęki, natomiast Cerber doznał ciężkiego uszkodzenia głowy i złamania żeber. Po doraźnym opatrunku obu robotników przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Stan Abrama Cerbera jest bardzo ciężki, natomiast Gutnajer, którego od niechybnej śmierci uratowała ta okoliczność, iż spadł na kolegę, poza wybiciem zębów nie odniósł poważniejszego szwanku.

W Sowietach
niema żartów

W Symferopolu (Krym) za lichy gatunek produkcji skazano kierownika technicznego tamtejszej fabryki traktorów na 10 lat, kierownika działu mechanicznego na 7 lat, kierownika kontroli technicznej na 5 lat więzienia.

Górnicy sowieccy
uciekają z kopalń

Z Zagłębia Donieckiego donoszą o ponownej ucieczce górników, która przybiera masowy charakter z powodu złych warunków mieszkaniowych i aprowizacyjnych. Szeregowi kopalń grozi niewykonanie planu z powodu braku rąk roboczych. W truście „Czystakowugol" ubyło w lutym około 2500 ludzi, a przez pierwszy tydzień marca 525 ludzi.

Dwa tragiczne wypadki
na kop. „Mysłowice"

W ubiegłą środę wieczorem zdarzył się na kopalni „Mysłowice" nieszczęśliwy wypadek górniczy. Na jednym z filarów po odstrzale oberwały się ze stropu masy węgla, przygniatając ładowacza 26-letniego Karola Ślązaka z Brzezinki (Laryska 218). Nieszczęśliwy odniósł skomplikowane złamanie podudzia i w stanie groźnym został przewieziony do szpitala spółki brackiej w Mysłowicach.

Jakby prawem serji zdarzył się w dniu wczorajszym o godz. 4-ej rano na tej samej kopalni identyczny wypadek. Dużych rozmiarów bryła węgla upadając ze stropu przygniotła rębacza przodowego, 43-letniego Antoniego Radwańskiego z Mysłowic (ul. Bolini 12), który doznał zgniecienia klatki piersiowej oraz zdarcia skóry z czaszki.

W stanie beznadziejnym przewieziono Radwańskiego do szpitala spółki brackiej w Mysłowicach, gdzie natychmiast został poddany operacji. Lekarze zwątpili w utrzymanie go przy życiu.

Austrja wstydzi się
nazwy -- republika

Jak donosi „Wiener Ztg." w projekcie nowej konstytucji austrjackiej opuszczone będzie słowo „republika". Oficjalna nazwa Austrii w stosunkach międzynarodowych będzie odtąd brzmiała „Austrja" (L'Autriche), albo też „Państwo Związkowe Austrja".

Wesoła zabawa fabrykanta z dziewczynkami

Wykryła dom podchodowy i doprowadziła do więzienia

Pewien fabrykant warszawski, p. Kazimierz S. wyszedłszy z biura z teczką, zawierającą papiery wartościowe na kilka tysięcy złotych zaprószył się w restauracji, gdzie spędził czas do późnego wieczora, w towarzystwie kolegów.

Gdy następnie fabrykant znalazł się na Nowym Świecie **wpadł w ręce dwóch dziewcząt,** które zawiozły go na ulicę Fabryczną nr. 6, gdzie zastał wiecej wesołych panienek.

Zabawa przy ul. Fabrycznej skończyła się dopiero rano. Fabrykant był gruntownie nietrzeźwy i wychodząc zapomniał o teczce. Dopiero po paru godzinach, wytrzeźwiawszy, przypomniał sobie zgubę. Ponieważ nie umiał przypomnieć sobie numeru domu, gdzie spędził noc, przeto zwrócił się

o pomoc do policji,

podając numery zaginionych obligacyj. Zwrócono uwagę na kantory wymiany, i zdołano tam ująć osobnika, który usiłował papiery spieniężyć.

W ten sposób policja trafiła do lokalu podchodowego w domu nr. 6 przy ul. Fabrycznej, gdzie aresztowano właścicielkę mieszkania, Bronisławę Sęptas oraz Marję Sęptasówne, Zofję Młynarską i Piotra Olechowskiego.

Bronisława Sęptas do winy się nie przyznawała, ale w swych zeznaniach, złożonych przed sądem obciążyła swojego przyjaciela Piotra Olechowskiego, dowodząc, że to on zabrał pozostawioną przez p. Kazimierza S. teczkę.

Olechowski również nie przyznawał się do winy i obciążał swą przyjaciółkę, dowodząc że nie wiedział zupełnie o pozostawieniu przez poszkodowanego teczki, otrzymał natomiast od Bornisławy Sęptas papiery wartościowe do sprzedania.

Te dwa zeznania zupełnie wystarczyły sądowi okręgowemu, który skazał wczoraj Bronisławę Sęptas, Piotra Olechowskiego po roku więzienia, a pozostałe dwie oskarżone uniewinnił.

Proces inż. Ruszczewskiego

Sprawa o nadużycia przy budowie gmachu poczty w Gdyni oraz gmachu telegrafu przy ul. Poznańskiej w Warszawie trwa w warszawskim sądzie apelacyjnym już trzeci dzień.

Po odmownem załatwieniu wniosków obrończych o powołanie nowych biegłych i zbadanie świadków oraz zareferowaniu aktów sprawy przez cały dzień wczorajszy wyjaśnienia składał oskarżony inż. Ruszczewski.

)*(

Od przybytku głowa nie boli

...ale podatek płacić trzeba

Adwokat Stanisław Kaszyński wystąpił do N. T. A. skarżąc orzeczenie administracyjne co do wymierzenia mu podatku od zbytku mieszkaniowego.

Przy wymiarze podatku wzięto pod uwagę, że adw. Kaszyński posiada mieszkanie złożone z 6-ciu pokojów, przyczem rodzina jego składa się z 4 osób. Tego rodzaju mieszkania adwokackie nie podlegają zwykle podatkowi od luksusu, gdyż dwa pokoje odliczane są na kancelarję. Ponieważ jednak adw. Kaszyński ma kancelarję osobno w innym domu przeto władze skarbowe obłożyły mecenasa podatkiem.

Adwokat dowodził w skardze do N. T. A., że mimo posiadania osobno kancelarji musi mieć w swojem mieszkaniu jeden pokój dla pracy zawodowej. N. T. A. skargę oddalił jako bezpodstawną, orzekając że skoro adwokat posiada osobną kancelarję, to już niema potrzeby pracowania w swojem mieszkaniu, a jeśli to robi — to na własną odpowiedzialność, nie wiążącą władz skarbowych.

Więcej złota w Banku Polskim

W ciągu drugiej dekady marca r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1.2 miljn. zł. do 480, 1 miljn. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o przeszło pół miljona do 79 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych, wskutek wyżej omówionych zmian obniżył się o 24,5 miljn. zł. do 900 miljn. złotych.

Pokrycie złotem uległo zwiększeniu, podnosząc się z 43,83 proc. do 44,09 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 14 punktów.

* * *

Lot polski do Rumunji

W końcu maja odbędzie się turystyczny lot polski do Rumunji.

Wystartują z Warszawy do Bukaresztu trzy samoloty turystyczne, na zaproszenie rumuńskiego aeroklubu akademickiego. Polska ekipa weźmie udział w uroczystem otwarciu pierwszego w Rumunji aeroklubu akademickiego.

Nazwiska pilotów, którzy będą reprezentować barwy polskie nie są jeszcze znane.

)*(

Moskwa ma 3.600.000 mieszkańców

Wedle danych z dnia 1 marca ludność Moskwy wynosiła 3.600.000 mieszkańców.

:)*(:

Bezczelność obcego kapitału w Polsce

przekracza wszelkie granice

Niesłychana skarga Towarzystwa Kolejek Dojazdowych

Warszawskie Towarzystwo Akcyjne Kolejek Dojazdowych odniosło się z niezwykłą skargą do sądu apelacyjnego, kwestionując., kompetencje sądów polskich w rozpatrywaniu spraw powstałych między zarządem m. Warszawy a Towarzystwem Kolejek.

Proces wynikł na tle nieporozumienia o niewykonywanie przez T. A. K. D. umowy zawartej z miastem.

Towarzystwo mianowicie, którego akcje w przeważającej większości pozostają w rękach kapitałów belgijskich, zbywało milczeniem wszelkie żądania miasta, zgodne z umową, a zmierzające do usprawnienia skandalicznie zaniedbanych torów i taboru kolejki.

W związku z tem miasto odmówiło T. A. K. D. przedłużenia koncesji wzamian za straty poniesione w okresie okupacji niemieckiej. Stąd proces. Zapadł wyrok nakazujący eksmisję kolejki z granic Warszawy. Od tej to decyzji zaapelowali belgijscy kapitaliści, żądając sądów nadrzędnych i kwestjonując kompetencje sądów pierwszej instancji wobec spraw „międzynarodowych".

Niesłychana w swej bezczelności skarga ta była wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym.

Wieś siedzi pociemku

a na drogach - niema samochodów

Spożycie produktów naftowych w Polsce maleje z roku na rok w latach ostatnich. Przyczynia się do tego zarówno zmniejszenie spożycia benzyny i olejów przez przemysł i ruch samochodowy, jak również wielkie ograniczenie spożycia nafty przez wieś polską, która jest głównym konsumentem tego produktu.

Ogólnie biorąc w 1933 r. spożycie produktów naftowych wynosiło 335 tysięcy ton, gdy w 1929 r. przeszło 413 tysięcy ton. W ciągu więc tego czasu spożycie zmalało o jedną piątą.

Obliczają, iż zużycie benzyny wynosiło w Polsce 2.1 kg. rocznie na jedne go mieszkańca, kiedy we Francji zużywano 60 kg., w Niemczech — 22 kg., a w Czechosłowacji — 17 kg. Świadczy to najlepiej jak jesteśmy za cofani technicznie w stosunku do zagranicy skoro na jednego Francuza przypada trzydzieści razy więcej zużytej benzyny niż na jednego Polaka.

Spożycie nafty oświetleniowej spada również spowodu nędzy wsi polskiej, dla której nafta jest dotąd prawie jedynym środkiem oświetleniowym. Gdy w 1929 r. zużywano u nas nafty 153 tysiące kilogramów, to w 1933 r. — zaledwo 118 tysięcy.

* * *

Losowanie bonów funduszu inwestycyjnego

W dniu 22-im marca r. b. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 33369 1802, 11505, 6017, 20245, 11819, 23644 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10-go listopada 1933 r.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-ciozłotowy.

)*(

Chrzest Kropelki

Warszawski obr. Gorgonowej adw. Mieczysław Ettinger otrzymał depeszę ze Lwowa z zawiadomieniem, że po przywiezieniu do Lwowa „Kropelki" odbył się tam jej chrzest. „Kropelka" otrzymała imiona Ewa Krystyna. Pierwsze imię Ewa zostało nadane od pierwszych liter obrońców Gorgonowej: "Ettinger, Woźniakowski, Axer", również i imię Krystyna ma jakieś specjalne znaczenie, lecz stanowi to tajemnicę Gorgonowej i jej obrońców.

Apelacja prokuratora

uwolniła oskarżoną od więzienia

Warszwsaki sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj ciekawy proces Jadwigi Nieznachówny, skazanej przez sąd okręgowy na 6 miesięcy więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała swej przeciwniczki.

Poszkodowaną była niej. Malinowska, kochanka ojca Nieznachówny. Obie kobiety, zmuszone żyć pod jednym dachem, nienawidziły się z całego serca, przyczem często dochodzi do między niemi do sprzeczek i ostrych scysji. Pewnego dnia, w starciu słownem Nieznachówna przeszła do argumentów silniejszych i chwyciwszy garnek z rosołem z kuchni oblała wrzątkiem piersi nienawistnej sobie niewiasty. W rezultacie ofiara tego zajścia spędziła miesiąc na łóżku szpitalnem, Nieznachówna zaś stanęła przed sądem, otrzymując wyrok skazujący ją na pół roku więzienia.

Od wyroku tego zaapelował prokurator, domagając się podwyższenia kary. W skardze swej prokurator dowodził, że pierś dla kobiety, jest zbyt ważnym organem, aby uszkodzenie tej części ciała uważać za równoznaczne z każdem innem podobnem przestępstwem.

Sąd nie zgodził się z tezą prokuratora, a nawet biorąc pod uwagę okoliczności w jakich Nieznachówna działała zawiesił oskarżonej wykonanie kary.

Rzeźnickim nożem chciał zamordować żonę

Ubiegłej nocy w czasie kłótni domowej znany na terenie Siemianowic, awanturnik, rzeźnik Franciszek Cyganek, członek Jugendeutsche - Partei (Matejki 16) pchnął nożem w prawy bok swą żonę 35-letnią Władysławę, która w ostatniej chwili, chcąc uniknąć niechybnej śmierci, wyrwała mu się z rąk i schroniła w pobliskiej restauracji Symbola, gdzie padła na podłogę, silnie broczące krwią i tracąc przytomność.

Ranną zajęli się obecni w restauracji goście, którzy zaalarmowali policję i sprowadzili karetkę szpitala sp. Brackiej.

Krewkim małżonkiem zajęła się policja, osadzając go w areszcie. Jako dowód rzeczowy załączono do sprawy duży rzeźnicki nóż, którym Cyganek dokonał swego czynu.

:)*(:

Rabusie mięsa bezkarnie grasują w rzeźni

Na terenie rzeźni miejskiej w Król. Hucie powtarzają się ostatnio systematyczne kradzieże mięsa. Poszkodowani rzeźnicy, posiadający ta n swoje klatki we wspólnej lo-[illegible]wni zwracają się raz po raz do władz bezpieczeństwa z prośbą o unieszkodliwienie bandy złodziejskiej grasującej bezkarnie na terenie rzeźni.

W ciągu dnia wczorajszego, ofiarą rabusiów mięsa padła firma eksportowa bekonów „Bracia Rudzcy“, którym skradziono 4 połówki wieprza.

:)*(:

Dwaj inżynierowie obrabowani podczas snu we własnych willach

Wczorajszej nocy dokonali nieznani narazie sprawcy śmiałego włamania do mieszkania inż. Jerzego Kalasika w Łagiewnikach (Bytomska 5).

Po wygnieceniu szyby w drzwiach i otwarciu tychże wytrychem, rabusie wtargnęli do mieszkania, które splondrowali, następnie zeszli do sypialni inż. Kalasika i działając z niezwykłą ostrożnością zabrali mu portfel z gotówką. Następnie opuściwszy dom przez okno, weszli przez parkan do sąsiedniej willi, zamieszkałej przez inż. Stanisława Zawdzieję.

Rabusie weszli do piwnicy, skąd następnie po schodkach do kuchni. Stąd przedostali się do mieszkania.

O bezczelności złodziejów świadczy fakt, iż przeszukali sypialnię inż. Zawdziei i jego żony i nie powodując ich przebudzenia się, zrabowali biżuterję, zegarki oraz kilkadziesiąt złotych gotówką, poczem mieszkanie opuścili.

Prowadząca dochodzenie policja natrafia na poważne przeszkody, bowiem sprawcy musieli być zawodowcami, gdyż „robotę“ wykonywali w rękawiczkach. Zaopatrzyli się oni w rękawiczki inż. Zawieji, pozbawiając go 4 par.

Sprawców było dwu, względnie trzech. Poszukiwania pozostały dotąd bez wyniku.

Groźny pożar

Z Tarn. Gór donoszą: Wczorajszego przedpołudnia powstał w zabudowaniach gospodarczych Emanuela Vogla w Nowem Chechle groźny pożar. Z nieustalonej przyczyny zapaliła się na strychu domu mieszkalnego słoma i siano a płomienie ogarnęły cały budynek, który w chwilę potem zamienił się w zgliszcza.

Z płonącego domu wynieśli domownicy z narażeniem własnego życia bardziej wartościowe przedmioty i część mebli, reszta zaś spłonęła wyrządzając znaczną szkodę, którą na szczęście pokrywa ubezpieczenie.

W akcji ratunkowej brała udział ludność miejscowa oraz policja.

* * *

Ofiara pracy w kamieniołomach

Z Cieszyna donoszą: Wczorajszego rana w czasie pracy w kamieniołomie Malika w Skoczowie, wskutek podkopania oberwała krawędź jednej z bocznych ścian kamieniołomu i został zasypany zwałami ziemi pracujący tam 40-letni Józef Piszczak z Wiślicy.

Z ratunkiem pospieszyli natychmiast towarzysze pracy, którzy wydobyli spod zwałów Piszczaka, ze złamaną kością biodrową oraz licznemi obrażeniami ciała.

Przewieziono go do szpitala miejskiego w Cieszynie, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Oberwana skała
Straszna katastrofa w kamieniołomach

BIAŁOGRÓD, 22. 3. — Tel. wł. — Na miejscu katastrofy oberwania się ze stromej ściany w kamieniołomach koło Pristiny olbrzymiego bloku skalnego pracują nieustannie oddziały saperów. Blok, który runął na grupę 60 robotników jest tak wielki, iż musi być rozsadzony dynamitem. Spod drobniejszych odłamów skalnych wydobyto narazie 26 zabitych i 7 rannych, których odstawiono do szpitala w Pristinie.

Katastrofa ta rozpętała w prasie jugosłowiańskiej wielką akcję przeciwko kapitalistom francuskim, którzy w pogoni za zyskiem stosują jaknajdalej idące oszczędności, nie patrząc na niebezpieczeństwa, grożące robotnikom.

Prace w kamieniołomach prowadzone były przez francuską firmę Battignolles, budującą linję kolejową Pristina — Pecz.

Jest to ta sama firma, która była przedmiotem debat parlamentarnych w związku z posądzeniem ministra kolei Radojewicza o poszkodowanie skarbu państwa na sumę 100 miljonów złotych na korzyść firmy francuskiej.

Ta sama firma budowała przed trzema laty most na Sawie pod Belgradem, przyczem wskutek nie dopatrzeń technicznych i niedbalstwa straciło życie kilkunastu robotników.

Pierwiastkowe śledztwo, prowadzone w Pristinie wykazało, że i tutaj katastrofa, w której zginęło conajmniej 50 ludzi, spowodowana została przez niedbalstwo Francuzów.

Okazało się, iż kierownik robót był od dwóch dni nieobecny na miejscu, ponieważ zaś nie miał zastępcy inżyniera, pracami kierował młody, niedoświadczony majster.

:)*(:

Niemowlę na biurku urzędnika
Rozpaczliwy czyn porzuconej matki

W urzędzie opieki społecznej magistratu w Król. Hucie rozegrała się wczorajszego przedpołudnia cicha tragedja porzuconej matki. Do biura przybyła mieszkanka Król. Huty, Barbara Kraftowa (Styczyńskiego 8) z 3-tygodniowem niemowlęciem na ręku, prosząc o zasiłek. Kiedy nie dano wiary jej słowom, iż została porzucona przez męża, który utraciwszy pracę wyjechał w poszukiwaniu zarobku i odmówiono wsparcia, nieszczęśliwa matka, położywszy niemowlę na biurku jednego z urzędników opuściła gmach magistratu.

Dziecię umieszczono tymczasowo w sierocińcu.

W ciągu popołudnia matkę odnaleziono i zwrócono jej dziecko.

Zemsta okradzionego biedaka
Dwiema kulami zapłacił aferzyście

Krwawo pomścił stratę swych oszczędności, wyłudzonych w podstępny sposób bezrobotny Wacław Balcerzak, zamieszkały w Warszawie.

Przed kilku tygodniami Balcerzak przeczytał w pismach, iż biuro „Związku zawodowego drobnych rolników w Polsce“ z siedzibą przy ul. Chmielnej nr. 27 poszukuje maszynistek, urzędników oraz woźnych, dla których ma

wakujące posady.

Balcerzak pośpieszył pod wspomniany adres, gdzie na III piętrze w mieszkaniu przyjął go właściciel rzekomego biura 45-letni Józef Marjan Rasowski, aplikant sądowy. Rzekomy dyrektor biura zaofiarował istotnie bezrobotnemu posadę woźnego, zażądał jednak złożenia

kaucji w wysokości 2.000 zł.

Balcerzak wydobył wszystkie swe oszczędności, zapożyczył się gdzie mógł i złożył żądaną kaucję, poczem oczekiwał na zawiadomienie, w którym dniu ma rozpocząć pracę. Mijały tygodnie, a Balcerzaka zbywano wykrętnemi odpowiedziami. Wreszcie wczoraj dowiedział się od kogoś, iż rzekomy dyrektor biura zaangażował cały szereg osób, od których pobrał kaucje, a którym

nie zamierzał dać posad,

ani zwrócić pieniądze. Perspektywa utraty ciężko zdobytych pieniędzy na kaucję doprowadziła bezrobotnego do rozpaczy. Około godz. 1 pp. przybył do lokalu biura i zażądał od Rasowskiego natychmiastowego zwrotu pobranej kaucji. Na tem tle powstała gwałtowna sprzeczka, podczas której Balcerzak

wydobył rewolwer

i strzelił do Rasowskiego. Ciężko ranny usiłował ratować się ucieczką. Drugi strzał powalił aferzystę na ziemię.

Huk wystrzałów rewolwerowych oraz przeraźliwy krzyk rannego zaalarmowały domowników oraz sąsiadów. Do ciężko rannego wezwano niezwłocznie Pogotowie ratunkowe. Wkrótce przybyła policja, której z trudem udało się powstrzymać cisnący się do mieszkania tłum zaciekawionych wypadkiem prbechodniów.

Przybyły lekarz stwierdził u Rasowskiego ciężkie rany postrzałowe, poczem

w stanie agonji

przewiózł go do szpitala Dz. Jezus. Po krwawych strzałach Balcerzak oddał broń przybyłemu posterunkowemu, przyznając się do usiłowania zabójstwa. Bezrobotnego przeprowadzono do 10 kom., a następnie do urzędu śledczego. W toku wszczętego dochodzenia policja ustaliła, iż Rasowski był poprzednio właścicielem biura „porad prawnych“ z siedzibą w swem mieszkaniu przy ul. Chmielnej nr. 27.

Przeciwko biuru porad wpływały częste skargi do policji. Wskutek zarządzenia władz bezpieczeństwa właściciel wspomnianych biur

poddawano egzaminowi,

który miał decydować o zezwoleniu na udzielenie koncesji i oto przed dwoma miesiącami Rasowski dopuszczony do egzaminu, nie zdał go jednak, biuro porad zlikwidował i otworzył Związek Zawodowy drobnych rolników w Polsce. Było to fikcyjne biuro i otworzone było w celu zdobycia

kaucji naiwnych pracowników.

Od reflektantów pobierał znaczne kaucje tak sprytnie manewrując, iż do tej pory żadne zgłoszenie przeciwko niemu nie wpłynęło do władz śledczych. Niewątpliwie ofiarą aferzysty padł cały szereg bezrobotnych, poszukujących pracy; ustaleniem ich nazwisk zajęła się policja. Dalsze dochodzenie w toku.

* * *

Roztopione żelazo poparzyło 3-ch robotników

KRAKÓW. 22.3. — Dziś popołudniu w fabryce Zieleniewskiego nastąpił wybuch kotła z płynnem żelazem.

Ciężkiemu poparzeniu uległo trzech robotników. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

* * *

Wieści giełdowe
Dolar 5.27

Po dwudniowej lekkiej zniżce marka niemiecka dziś się poprawiła. Lekka tendencja zniżkowa ujawniła się natomiast dla dolara, za który płacono 5.28. N. Jork — kabel 5.29. Bank Polski obniżył kurs dolara na 5.27.

BANKNOTY

Marka niem. 210.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: I — DZIEŃ: szósty









Gdy nazajutrz detektywi
Szli ulicą bardzo smutni
Uszu Pączka dobiegł odgłos
Podejrzanej jakiejś kłótni...

Kłótnia, sprzeczka — wszystko jedno,
Bo to niema nic do sprawy...
Ale o butelkach mówią,
A to fakt jest dość ciekawy...

Chyłkiem więc za nimi idą,
Zaabsorbowani wielce...
A ten z białą brodą pada
Ciągle wkółko — o butelce...

Rzecz się wkrótce wyjaśniła
Kiedy poszli trochę dalej:
„Tutaj właśnie—rzekł staruszek—
— Wszystkich w butle nabijali...
(Jutro zakończenie I-szej serji).

Szósty dzień naszego filmu obraz kowego przynosi nam szósty skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku — w kwadraciku — u góry. Tak, jak poprzednie skrawki należy i ten wyciąć.

Po skończeniu I-ej serji, która po trwa 7 dni, każdy czytelnik będzie miał siedem skrawków. Ze skrawków tych należy złożyć wizerunek osoby, która kradnie wino z piwnic „Składu Win i Wódek" państwa Piwków, a której poszukują dwaj weseli detektywi Pączek i Strączek.

Czterodniowy tydzień pracy

Roosevelt walczy z bezrobociem

Prezydent Roosevelt zapowiedział dążenie do czterodniowego tygodnia pracy.

Obecnie Stany Zjednoczone liczą 10 — 12 miljonów bezrobotnych. Liczba ta ma się zwiększyć niebawem o 4 miljony zwolnionych z robót publicznych. Wprowadzenie 4-dniowego tygo dnia pracy zapewnić ma zatrudnienie dla 5 miljonów ludzi.

Jak widzimy radykalizm reformy nie poradzi jeszcze sprawie bezrobocia, albowiem pozostawi niezajętych 10 miljonów par rąk roboczych. I tym więcej razem mamy do czynienia z półśrodkiem — półśrodkiem do tego niezmiernie trudnym do przeprowadzenia, gdyż przemysł amerykański bardzo mocno występuje przeciwko projektom prezydenta. Opór ten jednak prawdopodobnie będzie przełamany. Rząd w Ameryce posiada olbrzymią siłę, którą dało mu obniżenie wartości dolara i uniezależnienie wskutek tego od własnych ośrodków dyspozycji finansowej całego prawie życia gospodarczego.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że właśnie wtedy, gdy my ograniczamy urlopy, pogarszamy warunki pracy — wtedy najbardziej postępowy organizm gospodarczy, który zawsze odżegnywał się od reglamentacji życia przemysłowego, podejmuje tę reglamentację na wielką skalę i nie cofa się przed daniem każdemu robotnikowi trzech dni w tygodniu wolnych na konsumcję, na życie własne. Trzeba sobie uświadomić, co przez to zyskuje życie społeczne — jak może się podnieść oświata, kultura, jak wzmoże się czytelnictwo. A przecież tem też zajmą się ludzie.

To też jeżeli zważymy że reforma taka, bezpośrednio zmniejszając bezrobocie o jedną trzecią, pośrednio może się przyczynić do zróżniczkowania spożycia — to jednak uznać będziemy ją musieli za posunięcie celowe.

:)✱(:

3.000 gości na ślubie córki cadyka

Z wielkim przepychem odbyły się w Trzebini uroczystości zaślubin piękne j 19-letniej córki słynnego rabina-cudotwórcy trzebińskiego, Bencjona Halberstamma. Uroczystość weselne rozpoczęły się w niedzielę w południe na dworcu kolejowym. Gdy pan młody, rabin Salomon Rubin, przybył z Nowego Sącza, rozpoczęły się wielkie powitania, poczem uformował się ogromny pochód, który ruszył do siedziby cadyka. Na uroczystość tę zjechało się około 3.000 gości z różnych stron, wśród nich przedstawiciele słynnego cadyka z Góry Kalwarji. Ślub młodej pary odbył się około godziny 5 popołudniu na rynku przed synagogą. Na ślubie byli obecni przedstawiciele miejscowych władz. Po uroczystościach odbyła się wieczerza z udziałem cadyka i zaproszonych gości. Do Trzebini przybywają wciąż jeszcze zwolennicy cadyka, a nawet spodziewani są bardzo dostojni rabini. Uroczystości weselne potrwają w gronie rodziny rabina przez cały tydzień.

:)✱(:

Nie wolno hodować gołębi

w pasie przygranicznym

W końcu lutego r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych o zakazie hodowli i utrzymywania gołębi w pasie granicznym na terenie województw białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskie go i tarnopolskiego.

W związku z tem rozporządzeniem ministerstwo spraw wewnętrznych w specjalnym okólniku poleciło wojewodom zwrócić uwagę odpowiednich władz na przepisy rozporządzenia i zaleciło zawiadomić posiadaczy gołębi w pasie granicznym za pośrednictwem władz gminnych o konieczności pozbycia się gołębi w terminie do dnia 8-go czerwca r. b.

Jednocześnie ministerstwo zwróciło uwagę wojewodów, że władze starościńskie powinny przesłać goranom policyjnym i ochrony granicznej wykazy zarejestrowanych hodowców gołębi, których zakaz hodowli nie dotyczy.

:)✱(:

Oznaki pewnej poprawy

na rynku pracy

Porównując ilość zatrudnionych pracowników fizycznych w styczniu roku zeszłego i bieżącego, musimy stwierdzić nieznaczny wzrost.

Spadek spostrzegamy jedynie w kopalnictwie, gdzie zamiast 105.769 osób pracowało przez styczeń r. b. 98.494. Zato już w hutnictwie mieliśmy w roku ubiegłym 31.185 — bieżącym — 33.622. W przemyśle przetwórczym analogiczne cyfry wyglądają 273.969 i 324.923. W elektrowniach i wodociągach było 6.692, a obecnie 7.728, w innych zakładach 52.444 i 53.777, wreszcie na robotach publicznych 18.312 i 28.503.

Różnica więc na korzyść roku bieżącego wynosi 50.948.

Warto też uprzytomnić sobie, że najgorszym miesiącem dla kopalnictwa był sierpień, w którym ilość zatrudnionych spadła do 92.000. W hutnictwie najwyższy stan zatrudnienia w r. z. mieliśmy w październiku 345 tys., poczem nastąpił spadek, potęgujący się w grudniu. Styczeń zaznaczył się wzrostem zatrudnienia. Przemysł przetwórczy punkt kulminacyjny osiągnął w październiku (405 tysięcy), poczem uległ skurczeniu, aby się nieznacznie ożywić w r. b. Najniższy stan zatrudnienia w elektrowniach i gazowniach wykazuje luty roku zeszłego, najwyższy — sierpień, po którym zniżka trwa do listopada, aby już w grudniu przejść w ożywienie. Dla innych zakładów i robót publicznych najwyższe zatrudnienie przypadło na październik. Zniżka w tej dziedzinie trwała do stycznia włącznie.

O żywszych też obrotach świadczy wzmożone spożycie niektórych artykułów, przedewszystkiem cukru. W styczniu roku zeszłego wynosiło ono 224.421, roku bieżącego 253.089 q. Jest to różnica niewielka, ale **w każdym razie oznacza poprawę.**

Eksmisje

W słowie tem mieszczą się wielkie niebezpieczeństwa!

W żywo i ciekawie redagowanym dwutygodniku „Człowiek w Polsce" w n-rze 6-ym zamieszczono artykuł p. J. R. p. t. „Eksmisje".

Głębokie ujęcie tematu, który stanowi jedno z najbardziej palących zagadnień obecnego życia w Polsce, skłania nas do przedrukowania tego artykułu poniżej w całości.

W okresie kryzysu, bezrobocia i panującej wskutek tego nędzy wśród szerokich mas ludzi pracy, na pierwszy plan po trosce o kawałek chleba dla siebie i rodziny, o „zupę" z kuchni jakiejś instytucji społecznej, wysuwa się sprawa mieszkania. Zwłaszcza w okresie zimowym.

Przedmieścia Warszawy i dzielnice robotnicze, skupiające samą biedę — stale dyskutują i żyją kwestją mieszkaniową, a pytania, co będzie z mieszkaniem, gdzie się podziać? nie schodzą z ust. Nic dziwnego, bezrobotny nie może sobie pozwolić na zapłacenie 20, a nawet 10 złotych miesięcznie komornego, choćby nawet czasem zarobił dorywczo parę złotych na tydzień. Zaległości rosną i widmo eksmisji ciąży nad rodziną.

To też najjaskrawszą ilustracją tego stanu rzeczy jest ilość spraw eksmisyjnych w sądach grodzkich, które sięgają napewno 75 proc. wszystkich spraw cywilnych. Jeżeli na sesji sądowej jest 40 — 60 spraw, to 30 — 50 z nich, to „mieszkaniówki". Nudne, stereotypowe, oklepane, nieinteresujące, pozbawione przeważnie ciekawszych kwestyj prawnych — nie cieszą się sympatją sądów i sedziów. Ciągle się słyszy narzekania i biadania właścicieli domów, stwierdzają wielkie zaległości w opłatach komornego i znają doskonałe argumenty lokatorów: nędza, brak pracy, jakieś remonty przed laty, wygórowane komorne i t. p. Wielka ilość spraw eksmisyjnych i niewątpliwie wielkie zaległości, sięgające tysięcy złotych, wytwarzają pewne nastawienie niekorzystne dla lokatorów, którzy traktowani są jako oporni płatnicy, umyślnie niewypełniający swych zobowiązań wobec gospodarzy. Niewiele pomagają tłumaczenia o braku pracy lub ciężkiej sytuacji materjalnej. Jedyną odpowiedzią jest zdanie „trzeba płacić", gospodarz nie może bawić się w filantropję, nie jest opieką społeczną" i t. p. i taka jest opinja. Zresztą ustawa o ochronie lokatorów jest wyraźna i wystarcza dwie kolejne raty zaległości, aby sąd miał podstawę prawną do orzeczenia eksmisji. Przepis prawa powinien być zachowany. I tu właśnie powstaje kwestja społecznego znaczenia eksmisji, teorji i wymogów życia, stosowania suchej litery prawa w odniesieniu do rzeczywistości.

Sądy przeważnie stoją na tem formalnem stanowisku — jest zaległość, eksmisja winna być zawyrokowana, a wszystkie inne momenty winny być eliminowane, nie mają znaczenia. Pogląd ten wymaga pewnej korektywy. Tak, prawo jest poto, aby go stosować i wypełniać, ale prawo to nie jest abstrakcja, to nie jest formułka oderwana od bieżącego życia. Przepis prawa ma regulować stosunki między ludźmi, ma swego ducha i musi być w zgodzie z potrzebami danego okresu. I dlatego sprawa eksmisji to nie jest zagadnienie czysto prawne w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz i społeczne. Gdyby ilość wyroków postanawiających usunięcie lokatorów z zajmowanych przez nich mieszkań była znikoma, wynosiła np. 10 proc. ogólnej ilości spraw sądowych, możnaby tę kwestję rozpatrywać jedynie w świetle suchych, bezwzględnych przepisów i paragrafów ustawy. Skoro jednak wyroki te idą w tysiące, są wydawane masowo, to posiadają one charakter inny. Rozstrzygają one nie pojedyńcze, sporadyczne spory między dwoma stronami, ale całe zagadnienia społeczno-gospodarcze, — dachu nad głową tysięcy rodzin, jak naprzykład na terenie Warszawy. Zagadnienie, związane z bezrobociem, sytuacją gospodarczą państwa, z wychowaniem młodego pokolenia i jego wartością, jako przyszłych pełnoprawnych obywateli, z nastawieniem politycznem mas i t. d. Czyż można w tej sytuacji trzymać się przepisu prawa bez odpowiedniej jego interpretacji, czyż można stosować go, pomijając całokształt okoliczności, łączących się z danym artykułem ustawy? Chyba nie! Przejrzyjmy więc kilka momentów tego zagadnienia.

Przedewszystkiem społecznych. Nie ulega wątpliwości, że stan wielkiego zadłużenia w regulowaniu komornego powstał wskutek bezrobocia, wzrastającego już od kilku lat i, jak dotąd, nie rozwiązanego. Czynione są różne próby zmniejszenia bezrobocia i zwiększenia stanu zatrudnienia, ale nie dały one większych rezultatów. Niema pracy, fabryki i warsztaty stoją, nie mają zamówień. Ludzie chcą pracować, ale nie mają gdzie. Co mają robić? Skąd brać pieniądze? Państwo i społeczeństwo idzie im z pomocą, dając zapomogi, świadczenia w naturze i t. p. Czy więc niepłacenie komornego jest zawinione? Zdaje się, że nie! A dalej. Jeżeli usunie się tych kilka tysięcy rodzin z mieszkań — gdzie one pójdą? Baraków niema, a władze miejskie nie są w stanie dać jakiekolwiek schronienie wyeksmitowanym. Więc co? koczowanie. Czy zdajemy sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo taki stan przedstawia?

A teraz przejdźmy do intencji ustawodawcy. Ustawa o ochronie lokatorów wydana została ze względu na nowe warunki życia powojennego i konieczność ochrony lokatora przed przewagą gospodarczą właściciela domu, co miało miejsce przed rokiem 1914. Następnie wydane ustawy t. zw. moratorja mieszkaniowe są typowym dowodem konieczności dostosowania przepisu do nowych, zmienionych warunków gospodarczych. Motywy prawodawcze wyraźnie podkreślają społeczne ich znaczenie. W uzasadnieniu ostatniego moratorjum z marca 1933 r. (na okres do 1 listopada 1933 r.), czytamy: „w tym stanie prawnym z dniem 1 kwietnia 1933 r. grozi fala eksmisyj z takich mieszkań. Wobec tego zaś, że okoliczności faktyczne, spowodu których wprowadzono moratorjum mieszkaniowe w roku ubiegłym na okres miesięcy letnich nie uległy zmianie na lepsze, a przeciwnie, pogorszyły się, zarządy gmin zaś już obecnie z trudnością mogą zapewnić bezdomnym mieszkania i nie będą mogły wywiązać się z tych obwiązków przy bardzo znacznym i nagłym wzroście ilości bezdomnych — przedłużenie tego moratorjum na okres letni 1933 staje się konieczne tembardziej, że zapewnienie bezrobotnym dachu nad głową łączy się bezpośrednio z zagadnieniem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w Państwie".

Z powyższego widzimy, że prawodawca do sprawy eksmisji podchodził nietylko ze stanowiska społecznego, ale i ze stanowiska „spokoju i bezpieczeństwa w Państwie". Zarówno więc intencja i duch ustawy, jak również waga i znaczenie eksmisji w obecnej chwili wskazują na konieczność uwzględniania tych wszystkich momentów społecznych, jakie zawiera w sobie zagadnienie mieszkania i eksmisji, w całej praktyce sądowej, która nie może iść w kierunku formalnego jedynie stosowania przepisu.

Nie chcę bynajmniej wyprowadzić wniosku, że sądy nie powinny wydawać wyroków eksmisyjnych, chodziło mi tylko o podkreślenie, że eksmisja, to zagadnienie o wiele szersze, niż się wydaje i że posiada ona specjalne znaczenie społeczne, którego nie można i nie wolno pomijać.

Na przybycie rodaków z Zagranicy

Przygotowania do kilkunastotysięcznego zjazdu

Tegoroczne lato w Polsce będzie latem wyjątkowo gościnnem: wybiera się bowiem do kraju kilkanaście tysięcy Polaków z całej kuli ziemskiej. Na przybycie rozlicznych wycieczek rodaków już teraz czyni przygotowania „Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy" przy współpracy szeregu organizacyj społecznych.

Zjazd Polaków z zagranicy odbywa się pod hasłem zawiązania jednego, powszechnego „Światowego Związku Polaków", jednoczące go więzią organizacyjną rodaków, gdziekolwiek los ich rzucił, gdziekolwiek żyją i pracują. Przedstawiciele emigracji polskiej odbędą wielki zjazd w dniach 5 — 12 sierpnia. Pierwsze ich spotkanie odbędzie się w Gdyni, gruntowne obrady w Warszawie, a zakończenie zjazdu z kulminacyjnym punktem zawiązania „Światowego Związku Polaków" w Krakowie, najprawdopodobniej na Wawelu.

Z pobytem rodaków z Francji, Niemiec, Ameryki, Chin, Brazylji i kilkunastu innych krajów, łączą się także wycieczki dla zwiedzenia ważniejszych części i miast Polski, odwiedzenia krewnych i znajomych i t. p.

Należyte zorganizowanie zjazdu i pobytu Polaków z Zagranicy, urządzenie ich przyjęcia w szeregu miast spoczywa w rzku Rady Organizacyjnej, której prezesem jest Marszałek Senatu Raczkiewicz. Utworzono przy Radzie szereg komisyj zjazdowych, jak komisja organizacyjna, programowa (przew. p. A. Stebelski), statutowa, prasowo-propagandowa (przew. min. K. Libicki), które już energicznie działają.

Treść ideowa zjazdu Polaków z zagranicy zawierać będzie jako naczelne punkty: sprawę utrzymania i krzewienia mowy polskiej wśród rodaków na obczyźnie, sprawę młodzieży, kwestję spoistości organizacyjnej oraz postulaty gospodarczego wzmocnienia naszego wychodźtwa.

Dla nadania zjazdowi Polaków z Zagranicy poważnego rozgłosu i propagowania jego celów w kraju i zagranicą, wydany będzie plakat propagandowy, książeczka-informator o Polsce, dodawany do biletu okrętowego, krótki przewodnik po Polsce, oraz wygłoszone będą liczne odczyty.

W ramach ogólnego Zjazdu odbyć się mają, jako odrębne imprezy: igrzyska sportowe młodzieży wychodźczej w Warszawie, konferencja dziennikarzy polskich z zagranicy, konferencja kobiet, zlot młodzieży i konferencja śpiewaczą. Propozycje tych imprez budzą podobno duże zainteresowanie wśród Polonji zagranicznej, która tłumnie wybiera się do „starego kraju".

Zjazd Polaków z zagranicy odbędzie się pod najwyższymi protektoratami p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i Prymasa ks. kardyn. Hlonda. (Kr.)

* * *

POGODA

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Piątek 23 MARCA 1934	Dziś Wiktorji Jutro Marka SŁOŃCE Wsch. sł. 5.34 Zach. sł. 5.51 Dł. dnia 12.17

Bogdan Let

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

27

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Kryspin wraca do urzędu śledczego i tu dowiaduje się od komisarza Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich wspólników.

Kim jest zabity? — zastanawiają się obaj detektywi — „Baronem X"? czy kimś z jego bandy?

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Kryspin — za namową Łuby — wchodzi do składu pod pozorem naprawy zegarka i tu wpada w zasadzkę, tak samo, jak i Łuba, który przybywa tu po pewnym czasie, zaniepokojony długą nieobecnością Kryspina.

* ✶ *

W tej chwili podszedł do Łuby Karat, nachylił się szybko i wyciągnął mu z kieszeni niklowy brauning.

Okrzyk bezsilnego protestu zamarł na ustach Walerka.

Zrozumiał, że wpadł w zasadzkę.

Z niemym wyrzutem spojrzał na swego przyjaciela, który siedział spokojnie w fotelu i przypatrywał się wszystkiemu z oburzającą bezmyślnością.

Karat oparł się ramionami o ścianę i triumfującym wzrokiem obserwował Łubę, starającego się nieznacznemi ruchami ręki rozluźnić rzemyki, któremi miał skrępowane nogi.

— Daj pan spokój — odezwał się Karat, machnący lekceważąco ręką. — Ręczę, że to się na nic nie zda.... Od chwili, gdy przestąpiłeś pan próg naszego sklepu, wzięto pańską głowę na muszkę rewolweru, wobec czego zalecam większą ostrożność.

Łuba zmierzył przeciwnika pełnem pogardy spojrzeniem i wzruszył lekceważąco ramionami.

W tej chwili uchyliły się lekko szklane drzwi, znajdujące się w głębi gabinetu i w szparze ukazała się męska ręka z dużym sygnetem na serdecznym palcu. Był to widocznie jakiś porozumiewawczy znak szajki, gdyż Karat udał się natychmiast w stronę drzwi.

Zamienił szeptem kilka słów z mężczyzną, stojącym ciągle za progiem, poczem zwrócił się do swych więźniów z ostrzeżeniem:

— Proszę zachować się spokojnie, bo najmniejsza próba sprzeciwu może się skończyć dla panów bardzo tragicznie.

Powiedziawszy to, znikł za owemi szklanemi drzwiami.

— Czego siedzisz jak mumja w tym fotelu? — zwrócił się zgryźliwie Łuba do Kryspina, gdy zostali sami w gabinecie.

— A ty?

Walerkowi zrobiło się przykro.

— Cham... siedzisz tak, jakby cię przybili gwoździami — rzekł po chwili.

Miast odpowiedzi, Kryspin wskazał oczami na mosiężne obręcze, opasujące jego ręce i nogi.

—Aha! teraz rozumiem już... I co z tego będzie? Mam wrażenie, że oni nie wypuszczą nas gładko.

— I ja tak sądzę.

— Więc co? Damy się zarżnąć pokornie, jak baranki? Trzebaby pomyśleć o jakimś ratunku.

— Zapewniam cię, że nic nie wymyślisz... Łotry urządzili się bardzo sprytnie i przewidzieli wszystkie możliwości... Jestem nawet przekonany, że słyszą dokładnie wszystko, co my teraz mówimy.

— Cholera! — zaklął Łuba i zapadł w milczenie.

Głębokie zmarszczki ukazały się na jego czole.

— No, i o czem myślisz? — przerwał Kryspin milczenie.

— O tem, że gdyby udało się nam wydostać z rąk tych opryszków, zadalibyśmy im bobu.

Kryspin uśmiechnął się pobłażliwie.

— Oni o tem wiedzą doskonale i dlatego właśnie czynią wszystko, co mogą, byśmy już stąd nie wyszli... Zresztą Karat powiedział mi to bez obsłonek... Mam wrażenie, że w tamtym pokoju odbywa się narada, co do naszego losu.

Rozmowę ich przerwało lekkie skrzypnięcie szklanych drzwi.

Do gabinetu wszedł mężczyzna w czarnych rogowych okularach.

Bez słowa zbliżył się do fotelu i założył Kryspinowi na głowę metalowy hełm, od którego szły druty aż za szklane drzwi.

Zbadał miedziane obręcze na rękach, poczem podszedł do Łuby.

— Jedź pan! — mruknął nienawistnie.

— Dokąd? — zapytał z niezwykłym spokojem.

— Tam. — pokazał szklane drzwi.

Ale Łuba, który rozluźnił jeszcze przedtem rzemyki u nóg, zerwał się nagle z wózka i skoczył na kark mężczyźnie w okularach.

Zwarli się w silnym uścisku i runęli na podłogę.

Krótko szamotali się ze sobą, bo nagle drzwi otwarły się szeroko i do gabinetu wtargnęli dwaj mężczyźni.

Jeden z nich rzucił się na walczących i poderwał ku górze ręce detektywa, a drugi zaś, trzymając w ręku szpryczkę do zastrzyków, wbił mu igłę w kark. Z ust Łuby wymknął się syk bólu i po chwili już przodownik leżał spokojnie na podłodze.

Kryspin, za którego plecami odbywała się ta walka, nic naturalnie nie widział, ze spokoju jednak jaki zapanował w gabinecie, domyślił się porażki kolegi.

Wtem rozległ się głęboki bas Karata.

— Panie Maltus... Niech pan wobec tego nałoży i temu hełm na głowę.

— Drugiego hełmu jeszcze nie ma, ale poradzę sobie inaczej... — odparł mężczyzna w rogowych okularach.

Wyszedł z gabinetu i powrócił po chwili z rolką grubego drutu miedzianego w ręce.

Nachylił się nad leżącym bez zmysłów Walerkiem i wprawnie omotał go metalowym drutem.

Wyglądał, jak pająk, zacieśniający mordercze nitki dokoła wplątanej w sieci muchy.

Końce drutu połączył z kontaktami, znajdującemi się w oparciu fotelu, poczem z dzikim wyrazem twarzy zwrócił się do swych wspólników:

— Gotowe!

— Sam wydał na siebie wyrok śmierci — odezwał się przyciszonym głosem Karat. — Moglibyśmy go bez szkody dla siebie oszczędzić.

Kryspin zrozumiał już, jaką śmierć przygotowali dlań zbrodniarze.

Pojął, że nie może się spodziewać już znikąd ratunku i poddał się losowi z głuchą rezygnacją.

Miał wrażenie, że miast mózgu, tkwi w jego czaszce jakiś ciężki kamień, który wypycha mu oczy z orbit.

Język zesztywniał mu w ustach, jakby zmienił się w kołek nieheblowanego drzewa.

W tym momencie śmiertelnego przerażenia usłyszał nagle tak bardzo znajomy sobie głos, który przedarł się przez otaczający go pancerz głuchego zobojętnienia, i słabem echem wdarł się w jego przytłumioną świadomość:

— Karolu!... Karolu!...

Detektyw poruszył kilkakrotnie powiekami, jakby usiłując sobie przypomnieć, skąd zna ten głos.

Z ust jego wydobył się okrzyk zdumienia:

— Jadzia!

Była to rzeczywiście Jadzia.

Bezskutecznie starała się wyrwać z rąk trzymających ją silnie dwóch drabów i skoczyć ku Kryspinowi.

— Puśćcie mnie!... Puśćcie... — krzyczała. — Nie pozwolę go zabić!... Przyrzekliście, łotry!

Urwała w środku zdania.

Zastrzyk obezwładniającej trucizny zrobił swoje.

Po niejakim czasie zapanowała w gabinecie śmiertelna cisza.

Lampa, stojąca na biurku, zgasła. Dwaj członkowie szajki wyszli tylnemi drzwiami na podwórze, gdzie czekało na nich auto.

(Dalszy ciąg jutro)

Ofiarność policji śląskiej

Korpus oficerów i podoficerów Policji Wojew. Śląskiego złożył z okazji życzeń imieninowych Komendantowi Głównemu Policji woj. Śl. — insp. Józefowi Żółtaszkowi i jego zastępcy podinsp. Józefowi Jeziorskiemu — zamiast kwiatów kwotę 1.000 zł. na dożywienie dzieci najbiedniejszych bezrobotnych na Śląsku — oraz 301,85 zł. na fundusz popierania budowy szkół powszechnych.

Będzie miał święcone

Ubiegłej nocy dokonał nieznany sprawca włamania do składu rzeźnickiego Jerzego Kurzeji w Zgodzie. Po uniesieniu żaluzji wygniótł on szybę w drzwiach a następnie wszedł do wnętrza i wyniósł 8 szynek wieprzowych, wyrządzając szkodę na 50 zł.

O prowiant na święta może być zupełnie spokojny.

* ✱ *

Ze Związku Sybiraków

Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Sybiraków w Katowicach zawiadamia, że zapowiedziane na niedzielę 25 marca r. b. doroczne Walne Zebranie członków Okręgu Śląskiego ze względów technicznych zostało odroczone i odbędzie się w niedziele 8 kwietnia 1934 roku o godz. 13.30 w lokalu ZOKZ. w Katowicach (ul. Pocztowa 16 — II p.).

* ✱ *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 24.3: „Kajus Cezar Kaligula“ o g. 15.30 (dla szkół); „Golgota“ o godz. 19.30.

RODZINA.

Jutro w sobotę 24 b. m. o godz. 20 ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Rodzina“. Z uwagi na wielkie zainteresowanie się publiczności „Rodziną“ pożądane jest wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety.

AKADEMJA KU CZCI MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Teatrze Polskim akademia ku czci Marsz. J. Piłsudskiego zorganizowana staraniem K. P. W. (Okręg Śląski).

RADJO

KATOWICE, piątek, 23 marca

7.00. „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05. Gimnastyka. 7.25. Muzyka z płyt. 7.55. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Koncert orkiestry mandolinistów Pocztowego P. W. 12.30. Wiadomości meteorolog. 12.33. D. c. koncertu. 15.20. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40. Pieśni. 16.00. Jazz na dwa fortepiany. 16.25. Koncert zespołu revellers'ów kobiecych „Te 4“. 16.40. Przegląd wydawnictw. 16.55. Kronika harcerska. 17.00. Muzyka (płyty). 17.10. Koncert kameralny. 17.50. Pogadanka z działu: „Ogrodnik Śląski“. 18.00. Odczyt p. t. „Realizacja nowych programów w 1-szej klasie gimnazjum“. 18.20. Muzyka (płyty). 19.05. Rozmaitości. 19.10. Prof. Bronisław Romaniszyn: „Najmniejsza i najbardziej wzruszająca pieśń o Golgocie: Stabat Mater, Pergolese'go“. 19.25. Feljeton z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.43. Komunikat śniegowy. 20.00. „Myśli wybrane“. 20.02. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharm. W przerwie: Feljeton literacki: „U poetów kwadrygi“. 22.45. Muzyka taneczna z Warszawy.

13-letni herszt młodocianej szajki włamywaczy

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko 13-letniemu Wilhelmowi Piskorzowi z Katowic, hersztowi szajki młodocianych włamywaczy.

W roku ubiegłym obiecujący ten chłopiec, wykazujący duże uzdolnienia przestępcze, zorganizował spośród swych młodszych kolegów szajkę, która dokonywała włamań do różnych składów.

Piskorz, który bywał każdorazowo wodzem przestępczych wypraw, w samych włamaniach nigdy nie brał udziału zadawalając się stawaniem na czatach.

Dochodzenia w sprawie włamań nie dawały dłuższy czas rezultatu, bowiem nikt nie mógł przypuszczać iż są one dziełem tak młodych chłopców.

Z uwagi na wiek członków szajki dochodzenia przeciwko wszystkim umorzono, kierując jedynie sprawę Piskorza do sądu.

Po przesłuchaniu stron sąd zdecydował się oddać Piskorza pod nadzór, z tem że jeśli dopuści się jeszcze jakiegoś przestępstwa zostanie umieszczony w zakładzie wychowawczym w Cieszynie, gdzie zostanie do 21 roku życia.

„Referendarz wojewódzki“ rozdaje posady

Dentyści w Świętochłowicach padli ofiarą oszusta

W ostatnich dniach pojawił się na terenie Świętochłowic sprytny oszust który jako objekt swego przestępczego procederu obrał sobie lekarzy-dentystów. Przedstawiając się jako dr. Przedorek, referendarz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odwiedził kolejno kilku miejscowych lekarzy-dentystów i proponował a nawet przyrzekł nadać stanowisko urzędowego lekarza-dentysty do wyłącznego opiekowania się inwalidami wojennymi. Do stanowiska tego, jak oświadczał oszust, przywiązana była stała pensja w wysokości 420 zł. miesięcznie, płatna zgóry przez Urząd Wojewódzki.

W obecnych ciężkich czasach, któżby nie poszedł na taką propozycję? To też trudno się dziwić, że nie wyrobieni życiowo panowie dentyści dali się nabrać na ten pomysłowy kawał a nawet złożyli na ręce oszusta gotówkę, aby tylko „posada nie uciekła“.

P. Schaudeker, którego oszust odwiedził z tą propozycją dał się nabrać na 24 zł. tytułem rzek. opłaty stemplowej, dr. Sobczyk był hojniejszy, gdyż wręczył oszustowi 110 zł. również jako „zwrot kosztów“. Jedynie dr. Długiewicz „trzymał się w rezerwie“ i o propozycji otrzymanej od podejrzanego referendarza wojewódzkiego powiadomił policję która w toku dochodzeń ustaliła, iż rzekomy referendarz to znany policji z podobnych występów oszukańczych i wielokrotnie karany Franciszek Przedorek z Król. Huty.

Z obawy przed ujęciem opuścił on Król. Hutę wobec czego wdrożono za nim pościg.

Ze Sportu Robotniczego

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ŚL. R. S. K. O. PODOKRĘGU RYBNICKIEGO.

Podokręg Śl. R. S. K. O. w Rybniku zwołuje na dzień 8 kwietnia 1934 r. do Rybnika — Smolna o godz. 10 Walny Zjazd delegatów Robotniczych Klubów Sportowych. Na walnym zjeździe będzie omawiana możliwość przeprowadzenia mistrzostw w piłce nożnej i palancie. Specjalnie przygotowują się przedsawiciele palanta by po wyborze wydziału technicznego ruszyć należycie tę gałęź sportu. Z ramienia Śl. R. S. K. O. wyjeżdża p. Rochowiak.

KONFERENCJA KIER. SPORT. PIŁKI NOŻNEJ ŚL. R. S. K. O.

W dniu 18 b. m. odbyła się w Katowicach konferencja kierowników sportowych i wydziału technicznego piłki nożnej Śl. R. S. K. O. W konferencji brali udział przedstawiciele R. K. S. Kierownicy omawiali sprawę przeprowadzenia mistrzostw w piłce nożnej R. K. S. Ostatecznie przedłużono czas zgłoszeń drużyn o 8 dni i drużyny robotnicze piłki nożnej, które do dnia dzisiejszego się nie zgłosiły mogą jeszcze zgłoszenia swoje kierować do wydziału techn. piłki nożnej Śl. R. S. K. O. w Katowicach. ul. Dworcowa 11.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE R. K. S. W PIOTROWICACH.

W dniu 25 marca r. b. o godz. 3 po poł. odbędzie się w świetlicy Z. Z. K. przy ul. Pocztowej 14 zebranie organizacyjne R. K. S. na które z ramienia Śl. R.S.K.O. wyjeżdża przewodniczący Śl. R. S. K. O. p. Rochowiak. Zarząd prosi tą drogą członków R. K. S. Kolejarzy w Ligocie Piotrowicach do licznego wzięcia udziału.

Kursy instruktorskie na trenerów

Polski Komitet Olimpijski, chcąc dostarczyć polskiemu sportowi dobrych trenerów krajowych, pragnie zorganizować kurs wzgl. kursy instruktorskie, na które powołałby uzdolnionych zawodników kończących swą karjerę zawodnicza.

Kurs ten miałby za zadanie dać uczestnikom ogólne podstawy z dziedziny filozofji, dydaktyki, anatomji, etyki, organizacji sportowej, gimnastyki (zaprawy ogólnej) itp.

Urządzenie kursu (kursów) uzależnione jest od ilości i jakości zgłoszonych przez kluby zawodników.

W związku z powyższem należy nadesłać do sekretarjatu Śl. OZPN. (Katowice) listy kandydatów którzy:

a) wykazują uzdolnienie na dobrych trenerów i mają zamiar poświęcenia się tej pracy;

b) przekroczyli już zenit możliwości sportowych.

Do każdego wniosku dołączyć należy życiorys i krótką ocenę kandydata.

Zgłoszenia należy przesyłać w terminie do dnia 24 marca b. r. włącznie.

—):✱(:—

Więzienie za bluźnierstwo

Mieszkaniec Król. Huty, Wilhelm Zgodzaj został skazany wczoraj przez sąd okręgowy w Katowicach na karę 8 miesięcy więzienia za bluźnierstwa przeciwko Bogu i rozszerzanie zmyślonych faktów o ustroju wiary katolickiej czego dopuścił się, prowadząc działalność antypaństwową.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Połączone wyroki wyniosły 2 lata i 8 mies.

Augustyn Różański z Katowic, skazany na mocy szeregu wyroków sądu okręgowego w Katowicach na 4 lata więzienia, za rozboje włamania oraz działalność antypaństwową, zwrócił się do sądu z prośbą o połączenie wszystkich wyroków i zmniejszenie mu łącznej kary.

Sąd przychylił się do prośby Różańskiego i na wczorajszem posiedzeniu zmniejszył mu wymiar kary łącznie na 2 lata i 8 miesięcy.

* ✱ *

Siła złego na jednego

Lokatorzy domu Nr. 16 przy ul. Szpitalnej w Król. Hucie byli onegdaj wieczorem świadkami głośnej awantury i bójki jaka miała miejsce w mieszkaniu Jerzego Rzezika.

Oto do Rzezika mieli urazę spowodu rzek. wybicia przez niego szyby w oknie niej. Wrazidłowej — jej synowie Henryk, Alfred i Eryk którzy po wstępnej rozprawie na pięści zadali Rzezikowi 11 ran kłótych na ciele. W stanie groźnym przewieziono ofiarę nożowej rozprawy do szpitala zaś nożowców umieszczono w areszcie do ukończenia dochodzeń.

* ✱ *

Kurs Ogrodniczy w Brzezinach Śl.

Dnia 26 marca r. b. rozpocznie się w Brzezinach Śl. 3-dniowy kurs dla ogrodników z Brzezin Śl. Dąbrówki Wielkiej, Kamienia Brzozowic, Szarleja i Wielkich Piekar. Kurs obejmować będzie codzień cztery godziny wykładów teoretycznych i dwie godziny pokazów praktycznych. Wykłady odbywać się będą w hali gimnastycznej w Brzezinach Śl. w godzinach od 16-ej do 20-ej. Wykładowcami są instruktor ogrodniczy Rumun i prof. Kasprowicz.

Wszystkich ogrodników z wyżej wymienionych wsi zaprasza się do odbycia tego pożytecznego kursu.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277